Rok II. Lwów, środa 8. lipca 1908. Nr. 442

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Od jutra 8. lipca „Goniec Polski“ wychodzić będzie o g. 7·45 rano.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

!! OD WYDAWNICTWA !!

Od jutra dnia 8. lipca ulegnie wydawnictwo *„GOŃCA POLSKIEGO“* bardzo ważnej reformie. — Pierwsza będzie zmiana czasu wydawnictwa, mianowicie będzie *GONIEC POLSKI* zamiast :: :: :: o godzinie 10-tej :: :: ::

wychodzić o 3 kwadranse na 8-mą rano.

Z tego powodu numer będzie nosić

datę tego samego dnia,

a nie datę dnia następnego, jak obecnie.

Co dzień niesie?

Zaraz po wyroku, zapadłym w sprawie Siczyńskiego, wypowiedzieliśmy jasno i szczerze nasze zdanie, zaznaczając, że wyrok potępiający mordercę Siczyńskiego jest równocześnie potępieniem tej części społeczeństwa ruskiego, która była moralną sprawczynią zbrodni, i że wyrok powinien tę właśnie część społeczeństwa ru-

Zamordowanie pastora.



skiego przyprowadzić do opamiętania się i do zrozumienia, iż poprawy stosunków społecznych nie osiąga się drogą anarchii, drogą mordu, ale rozumną i wytrwałą pracą na wszystkich polach społecznych. Zaznaczyliśmy również, że społeczeństwo polskie nie pragnie krwi rozlewu, nie pragnie zemsty nad człowiekiem, który padł ofiarą anarchistycznej agitacyi i że wobec tego ułaskawienie skazanego nie spotka się nawet chociażby z cichym protestem ze strony polskiego społeczeństwa.

W tym samym mniej więcej duchu wypowiedziały się wszystkie organy opinii polskiej, a jeden z nich poszedł nawet dalej, bo w szlachetnym porywie domagał się, aby społeczeństwo polskie podjęło inicyatywę o pozyskanie łaski monarszej.

A cóż uczyniono ze strony tej części prasy ruskiej, która winna się była w piersi uderzyć? Oto zamiast poważnego zastanowienia się nad rzeczą, obrzucono Polaków i prasę polską stekiem obelg. Na pierwszy plan wystąpiło *Diło*, a za niem idą różne inne pisemka radykalno-ukraińskie, starając się przelicytować jedno drugie w doborze słów plugawych, w obfitości wyrzucanego jadu nienawiści.

W sobotnim numerze *Diło* wystąpiło z artykułem wstępnym zatytułowanym „Orgie hyen".

„Jak hyeny za trupami" — zaczyna się ta godna iście hajdamackiego pióra elokubracya — tak ciągną się organy „wysoko-kulturnej" polskiej prasy za Mirosławem Siczyńskim".

Dalej czytamy, że rozpoczęło się „wprost kanibalskie znęcanie się nad bezbronnym człowiekiem". W tym tonie omawia *Diło* artykuły prasy polskiej pomieszczone po wyroku, starając się rozdmuchać płomień nienawiści, a Siczyńskiego otoczyć aureolą bohaterstwa. Pod koniec wspomina *Diło* o *Gońcu polskim*, nazywając go, z chytrością nieliczącego się z prawdą agitatora, organem księży arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza. Jest to fałsz, o którym *Diło* wie doskonale. Oburzył się zaś ten „zacny" organ pomieszczonym u nas wierszykiem satyrycznym p. t. Kołomyjka na czest i pamiat heroja ukraińskoho Mirosława Siczyńskoho!

Nawiasem dodamy, że satyrę tę napisał Rusin, a że podpisał ją pseudonimem „Zagłoba", więc w słowach był dosadnym.

O co *Diłu* właściwie chodzi? Nic innego, tylko czuje wyrzuty sumienia, że i ono w tragedyi, która się rozegrała nie jest bez winy. I nie prasa polska, ale *Diło* chciałoby ukuć kapitał polityczny z zasądzenia Siczyńskiego i z mordercy i jego rodziny zrobić bohaterów, a że bohaterowie wzbudzają cześć i chęć naśladownictwa, więc jasnem jest, że chodzi o dalsze podburzanie, o dalsze sianie nienawiści, o dalszą politykę anarchistyczną.

A na taką dążność ani prasa polska, ani społeczeństwo polskie obojętnie patrzeć nie mogą. Możemy i mamy współczucie dla ofiary pchniętej na bezdroża, możemy również współczuć boleści matki lub siostry, ale nie uznajemy nieistniejących bohaterów i z tych, w celu agitacyjnym i wrogim nam na gwałt wytwarzanych bohaterów, drwimy i nigdy ich nie uznamy.

Reforma egzaminu dojrzałości w teoryi i praktyce.

(C. dalszy).

Z kolei zbadajmy poszczególne rozdziały nowej ustawy o egzaminach dojrzałości celem wysnucia odpowiednich wniosków. Uderza nas w tej chwili ogromny formalizm tej ustawy. Do egzaminu zgłaszać się muszą abituryenci zapomocą podań wystosowanych do Rady szkolnej, która je ma załatwiać. W praktyce Rada szkolna tych podań nigdy nie widzi. Dyrektorowie posyłają jedynie sumaryczny spis zgłaszających się do egzaminu abituryentów. Pocóż zatem niepotrzebna pisanina?

Rozporządzenie ustanawia (raczej zachowuje) przy egzaminie dojrzałości t. zw. przewodniczących.

Ale z przewodniczących robi urzędników, którym odbiera prawo kontroli, zamienia przewodniczących na manekiny, żadnej władzy nie posiadających. Odebrano im nawet prawo rozstrzygania w razie równości głosów. Według §. 21 tej ustawy rozstrzyga się obecnie w takim wypadku na korzyść ucznia. Jest zatem instytucya przewodniczącego rzeczą zgoła niepotrzebną, a zarządzenia tą formalistyczne. Wszystkie agendy tego urzędnika mógłby śmiało objąć dyrektor, zwłaszcza, że wobec dzisiejszego zakresu władzy — jak widzieliśmy — nie ma przewodniczący wcale możności zapobieżenia nadużyciom, jak to zresztą praktyka wykazała. Zwykle wysyła się na przewodniczących do szkół średnich dyrektorów innych zakładów, którzy tymczasem niraz na dni kilkaście osieracają swój zakład. Zdarzało się nawet, że dyrektor przewodniczył kolejno w dwu gimnazyach. Zarządzenie, ustanawiające przewodniczących, zmierza zapomocą swej formalistyki do uczynienia ministeryum ostatnią instancyą..

A powinna nią być władza krajowa.

Niektóre czysto zewnętrzne zarządzenia uzasadniają in flagranti, że rząd przykroił tę ustawę do potrzeb krajów niemieckich. § 16 np. poleca w czasie ustnego egzaminu dojrzałości zwolnić uczniów wszystkich klas w całym zakładzie od nauki szkolnej. Zarządzenie to nie krzywdzi bardzo postępu nauki, o ile egzamin trwa dwa, trzy dni. Jeśli natomiast egzamin ciągnie się przez dni dwadzieścia, zarządzenie to połączone jest z wielką szkodą dla nauki. Traf jednak chce, że egzamin dojrzałości w niemieckich gimnazyach w Czechach trwał przeciętnie dwa dni, w gimnazyach dolno-austryackich, tyrolskich wraz z przedarulańskimi, solnogrodzkich i śląskich (przeważnie niemieckich) trzy dni — podobnie w Styryi, Karyntyi, Krainie. W Galicyi trwał ten e-

---

23)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

O istnieniu tego drugiego świadczyły zresztą najwymowniej rozwieszone w wielkiej ilości od ulicy wieńce, kwiaty i wstęgi żałobne.

Pomimo jednak, iż trafika Siemiona Nelidowa tak niekorzystne miała położenie, panował w niej zawsze ruch ożywiony i interes szedł dobrze. Zwłaszcza rano i w godzinach popołudniowych, gwarno tu było i rojno jak w ulu. Mieszkańcy czternastej dzielnicy wiedzieli, że nigdzie nie dostaną tak dobrych i tanich cygar, jak w tej trafice, to też chętnie i tłumnie ją odwiedzali. A potem właściciel trafiki miał opinię człowieka bardzo wesołego i ujmował wszystkich swoją jowialnością, oraz niewyczerpanym wprost humorem. Ale bodaj czy nie największą jego zaletą w oczach kupujących było to, że chętnie stałym swoim odbiorcom borgował, nie skrzywiwszy się nawet nigdy.

— Już dobrze, dobrze, kochany profesorku — mówił właśnie Nelidow do tłumaczącego się przed nim starszego mężczyzny, że zapomniał wziąć portmonetkę, skutkiem czego prosi o zborgowanie mu cygar. — To przecież zdarza się każdemu. Phi! a mnie, myśli profesorek, nie zdarzyło się już to w życiu. Ile razy! Ale na nieszczęście nie mam w tej chwili pod ręką żadnych cygar i dlatego musi profesorek sam pofatygować się łaskawie do fabryki — ot, tam, w podwórzu — a Magdalena, albo zarządzający, wydadzą cygara.

— Doprawdy, złoty z pana człowiek, panie Nelidow, Nie wiem tylko, czy...

— Ależ bez obawy profesorku. Proszę pójść do fabryki, a wydadzą panu cygara. Numer siedemnasty — proszę zapamiętać, bo gotowi dać inne.

Następnie, zwracając się do stojącej przy ladzie młodej, skromnie ubranej robotnicy, zapytał:

— A czego panienka żąda?

Dziewczyna zasunęła głębiej chustkę na oczy i rzekła tonem prośby:

— Chciałabym wstąpić znowu do pracy w waszej fabryce, Siemionie Siemionowiczu. Bardzo was proszę o to.

— Hm! do pracy? A któż panienka jest? Zdaje mi się, że skądeś znam panieneczkę... A tak, tak — ty jesteś Birszowska... No, no... I chcesz znowu wstąpić do fabryki? A gdzież to przebywałaś tak długo?

— Byłam chora.

— Oh, to smutno, to bardzo smutno! I ja nic o tem nie wiedziałem! Chciałbym popłakać nad twoją dolą, ale nie mam pod ręką cebuli. Ej, mała, znam ja się na tej twojej chorobie. Bo uważacie państwo, (tu Nelidow zwrócił się do obecnych) — te małe to strasznie rafinowane stworzenia. Dopóki kawaler ma pieniądze, udają chore i ani myślą o pracy, ale gdy szczeźnie ostatnia kopiejka i czują, że źle, przychodzą prosić o pracę. No, dobrze już, dobrze! Masz robotę, tylko sprawuj się dobrze i nie choruj już więcej.

Dziewczyna chciała w podziękę ucałować mi rękę, ale Nelidow z wyrazem komicznego oburzenia przeszkodził jej w tem, chowając rękę w tył.

— A pójdziesz ty! Patrzcie państwo, jaka skora do całowania! Gdybym tak, nie daj Boże, miał żonę, zarazby gotowa była awantura małżeńska! Idźże teraz do fabryki, a po drodze zabierz ze sobą pana profesora i powiedz Magdalenie, aby wydała sto sztuk cygar numer siedemnasty.

Dziewczyna skłoniła się i razem z profesorem wyszła z sieni przez duże, zawsze zamknięte drzwi, prowadzące na podwórze, a opatrzone dzwonkiem, który za każdem otwarciem i zamknięciem drzwi alarmował hałaśliwie cały dom.

Rozmowa z dwojgiem tych ludzi toczyła się w obecności kilkunastu innych kupujących, ale z pewnością żaden z nich nie zauważył spojrzeń porozumiewających, które Nelidow zamienił z profesorem i ową robotnicą, ukrywającą starannie twarz swoją pod chustką. Pójdźmy więc za temi dwiema osobami, a poznamy w profesorze znanego nam już Sachara Abromowicza, w rzekomej zaś robotnicy Marję Koralin.

Co ich tu sprowadziło? W jakim celu przyszli i w jakim celu Marja ukrywała się pod przebraniem ubogiej robotnicy, szukającej pracy w fabryce Nelidowa?

. . . .

— Nieoceniony człowiek z tego Nelidowa! — odezwała się Marya do towarzyszącego jej profesora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gzamin przez s i e d m dni przeciętnie. W niektórych jednak gimnazyach galicyjskich n. p. w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie egzamin dojrzałości trwał przez dni 14. Łatwo było w Tyrolu dać 2 lub 3 dni wolne od nauki, ale trudno w Galicyi zwolnić uczniów na trzy tygodnie. Ustawa widocznie liczyła się jedynie z tamtejszymi stosunkami.

Najcharakterystyczniejszem zarządzeniem w duchu tych wywodów jest określenie w §. 19. wymóg z geografii i historyi. Przy egzaminie dojrzałości wymaga się od abituryenta historyi i geografii austryackiej monarchii. Jeśli ograniczano materyał historyczny przy egzaminie, należało wymagać od ucznia dokładnie historyi tego narodu, do którego się poczuwa — o ile się chciało zadość uczynić społeczeństwom. W ten jednak sposób wyraźnie i dobitnie zaznaczono centralistyczny charakter tej ustawy tembardziej, że nawet w poprzedniej ustawie wymagano historyi austryackiej na równi z polską i powszechną. Ustawa zreformowana w tym wypadku nie tylko nie jest krokiem naprzód, ale nawet ze względu na indywidulne potrzeby ludności krokiem wstecz.

Nie badając dalej poszczególnych punktów już na mocy tych danych faktycznych stwierdzić musimy, że i szczegółowy rozbiór ustawy prowadzi nas do tych samych wniosków, co ogólny polityczny.

Szczegółowo i ogólnie wykazaliśmy, że przeprowadzona reforma nie liczy się z wymogami indywidualności pojedyńczych narodów Austryi.

(Dok. nast.).

U nas i na świecie.

Kongres słowiański.

Na konferencyę w sprawie kongresu słowiańskiego w Pradze wyszlą Polacy, Czesi i Rosyanie po 15 delegatów. Z liczby 15 delegatów polskich, przypada na Galicyę 5, a 10 na Królestwo Polskie. Polacy z zaboru pruskiego, postanowili nie wysyłać delegatów na konferencyę, nie chcą bowiem wywołać dalszych prześladowań ze strony rządu pruskiego.

Z Królestwa polskiego na konferencyę wyjeżdżają imieniem stronnictwa demokratyczno - narodowego pp. Balicki, Dmowski, Harusewicz i Stecki. Imieniem stronnictwa polityki realnej pp. hr. Henryk Potocki i Ludwik Straszewicz.

Jako delegat Koła posłów polskich z Wołynia i Podola, pojedzie hr. Olizar, członek rady państwa.

Ze zjednoczenia postępowego pojadą prawdopodobnie pp. A. Świętochowski i J. Łypacewicz.

W Pradze czynią się gorączkowe przygotowania na przyjęcie gości. Prezesem Komitetu dla przyjęcia gości jest p. Kramarz, zastępcą prezydent miasta dr. Gross.

Nowe starostwa.

W myśl zapowiedzi namiestnika Bobrzyńskiego, wyrażonej w mowie przy objęciu urzędowania ma być utworzonych w Galicyi kilkanaście nowych starostw. Plan nowego podziału kraju na starostwa został już opracowany i w tych dniach odszedł do Wiednia. Według projektu tego utworzonych zostanie 17 nowych starostw, powykrawywanych z tych wielkich powiatów, w których było ludności ponad 90.000. Kreowanie nowych starostw następować będzie stopniowo. Nowe starostwa mają być utworzone już w przyszłym roku.

Podatek wódczany.

Na zaproszenie Zdzisława hr. Tarnowskiego zebrało się onegdaj w Krakowie około 100 ziemian zarówno z zachodniej jak i ze wschodniej części kraju, celem zastanowienia się nad projektem rządowym o podwyższeniu podatku od spirytusu i nad zmianami, do których dążyć można i dążyć należy. W zebraniu wzięli udział minister skarbu dr. Korytowski i namiestnik Bobrzyński.

Minister skarbu miał sposobność zetknąć się na tem zebraniu bezpośrednio z ziemianami, a zarazem reprezentantami przemysłu gorzelniczego i wysłuchać ich poglądów i żądań.

Sonn- u. Montags-Ztg. donosi, że w ciągu feryi letnich będzie projekt o podatku wódczanym zupełnie przerobiony, a także podział dochodów na kraje ulegnie zmianie.

Sytuacya parlamentarna.

Pomiędzy posłami niemieckimi a ministrem oświaty drem Marschettem wyniknął konflikt z powodu zezwolenia ministra, aby dzieci z wiedeńskiej szkoły czeskiej im. Komensky'ego zdawały w tejże szkole egzamin przed sprowadzonymi z Ludenburga nauczycielami czeskimi, a nie potrzebowały do Ludenburga jeździć.

Niemcy uważają to za zamach na niemieckość miasta Wiednia. Konflikt, jak zdaje się, będzie staraniem br. Becka pokojowo zażegnany.

Parlament, jak przepowiadają, pomimo cofnięcia wielu spraw będzie obradował do 24 bm.

Z Rosyi.

Jak wiadomo Duma odrzuciła była kredyt 11 milionów rubli na budowę pancerników, Rada państwa zaś kredyt ten zatwierdziła. Rokowania pomiędzy Radą państwa, a Dumą w tej sprawie rozbiły się, wobec tego wchodzi w życie §. 13 ustawy o etacie, w myśl którego pozostaje w mocy budżet poprzedni, który daje rządowi środki na budowę pancerników. Minister skarbu d. 27. czerwca oświadczył Radzie państwa, że rząd w danym razie paragraf ten zastosuje.

Z Ameryki środkowej.

Z Assuncion donoszą, że utworzył się rząd rewolucyjny i wybrał prezydentem Emiliana Novera. Kilkanaście budynków rządowych zburzono.

Do Formozy nadeszła wiadomość z Assuncion, że prezydenta Fereicha i jego ministrów zmuszono do dymisyi. Schronili się oni do poselstwa brazylijskiego. Rewolucya zwyciężyła.

W Buenos Aires minister spraw zagranicznych otrzymał telegram od argentyńskiego posła w Assuncion potwierdzający, że rewolucya zwyciężyła, rząd obalony, kilku ministrów schroniło się do poselstwa. Potwierdza się, że stronnictwo rewolucyjne utworzyło nowy rząd z Noverą, jako prezydentem na czele.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Mam zaszczyt donieść Szan. Redakcyi najuniżeniej, że — minęły dla Lwowian piękne dni Aranjuezu, czyli, mówiąc dokładniej, skończyła się wystawa psich mord i ogonów, a natomiast nastają — według wszelkich znaków na ziemi i niebie, prawdziwe

psie czasy

zwłaszcza dla ludów, zmuszonych w porze obecnej pozostać we Lwowie. Wszystkie programowo zapowiedziane sensacye i atrakcye zostały już programowo rzetelnie wyczerpane: wyścigi, występy Kamińskiego, wieczorv Fiszera, proces Wasińskiego i jego „złotej bandy", rozprawa Siczyńskiego i wreszcie *clou* sezonu: metamorfoza pałacu Matejków, Gierymskich, Kossaków, Styków i innych polskich Van-Dyków na pałac Neufundlärów, Pointerów, Seterów, Bernardów i innych ogoniastych czworołapów, krótko lub długo owłosionych, warczących, szczekających, breszących, skomlących, haukających lub wyjących w miarę gustu i temperamentu, niby na wzór niektórych osobników rodzaju ludzkiego, które — jak mię zapewniał kolega, w historyi naturalnej „znakomicie przewędrowany" *(vortrefflich bewandert)* niezrównanie brechać, szczekać itd. umieją, a nawet w tem swą wyższość nad czworonogami upatrują.

Z programowemi atrakcyami jesteśmy tedy gotowi — i nie pozostaje nic innego — szczególniej nam biednym reporterom — jak wśród letniej ciszy i nudy wyczekiwać jakichś nadzwyczajnych sensacyjnych „kawałków", które mogłyby dać temat do gadania i pisania — oczywiście

Pan Bóg łaskaw na Mazury!

mawiał śp. redaktor Rewakowicz — i ja mam też nadzieję, że tak bodaj od czasu do czasu spadnie nam „jak grom z jasnego nieba" jakaś mała sensacyjka, która urozmaici monotonię naszego mizernego żywota. Samobójstw naszych radykalnych, socyalistycznych i hajdamackich menerów w tym sezonie jeszcze się nie spodziewam, albowiem — jak mię słuchy dochodzą — prolongowali oni sobie ten termin, który właściwie już dawno zapadł, aż do wygaśnięcia ich mandatów do Rady państwa; poczem, jeśli jakimś cudem nie wycyganią na nowo zaufania wyborców, to dopiero zrobią plajtę.

Natomiast z całą pewnością przepowiedzieć można, iż przy pierwszej lepszej zlewie letniej, Lwów cały jak długi i szeroki stanie pod wodą. Od szeregu lat powtarzają się u nas corocznie w lecie „próbki" potopów, uwarunkowanych głównie błędną kanalizacyą, lub całkowitym jej brakiem.

Te „próbki" z roku na rok przybierają coraz większe rozmiary — i można przypuszczać, że to, co teraz nastąpi, nie będzie już próbką czy próbą teatralną, ale

wielkiem przedstawieniem,

na które radzę przygotować się zawczasu. Szczególnie mieszkańcy dzielnic niżej położonych, powinni, póki czas jeszcze, zaopatrzyć się w „Arki Noego", aby chwilę katastrofy przetrzymać szczęśliwie. Albowiem będą się działy rzeczy dotychczas niewidziane. Wezbrane fale brudnej deszczówki zalewać będą nietylko piwnice, sutereny i partery, ale sięgną wyżej, wy-

żej i jeśli nie zaleją kamienic czteropiętrowych, to tylko z tej racyi, że te „się“ dopiero budują. A na dnie wezbranego morza dziać się będą sceny straszne: woda powyrywa płyty trotuarowe i kostki brukowe ze szczętem, tem prawdopodobniej, że to, po czem dzisiaj Lwowianin stąpa z całą pewnością, ufny w solidność

magistrackiej roboty,

już teraz po lada deszczyku wyskakuje z bruku na parę metrów w górę, albo zapada się w jakieś dantejskiego piekła czeluście.

Dlatego wołam głosem wielkim: Budujcie arki Noego, skoro wam magistrat nie chce budować kanałów i porządnych bruków i chodników! Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Wasz reporter.

Pożar szybów naftowych.

Jak wskazują ostatnie telegramy z Borysławia klęska pożaru szybów nie jest tak straszną, jak się z początku zdawało, szkody jednak wyrządzone mimo to dosięgają miliona koron. Najsławniejszy obecnie szyb Oil City strzela wciąż jeszcze ogniem na jakie 30 metrów w górę, osłaniając wszystko czarnym, kłębiącym się dymem. Na dwieście metrów w około gorąco pali wszystko, nie pozwalając zbliżyć się na krok nikomu. „Litwa“, „Kismet“ i „Hadwiga“ znajdujące się w pobliżu Oil City, złączone ogniem, tworzą razem olbrzymie morze płomieni i dymu. Kilkuset robotników i 200 pionierów sypie naokoło szybów wysokie wały ziemne, które co raz bardziej się ścieśniają, a równocześnie kładzie się w tem obwarowaniu rury, przez które wyprowadza się do dołów dobywającą się ropę. Do gaszenia ognia używają przyrządu, podobny do używanego w Baku. Jest to żelazny miernik, ważący kilkadziesiąt cetnarów, którym zapomocą żelaznych lin przykrywa się otwór szybu, poczem zasypuje go się ziemią.

W nadprodukcyi ropy pożar ten nie ma żadnego prawie znaczenia, gdyż spalonych tysiąc kilkaset cystern, wobec produkcyi rocznej, dochodzącej do 200.000 wagonów rocznie jest drobnostką.

Co prawda nie jest wykluczonem, że po ugaszeniu ognia, produkcya Oil City zmaleje na pewien czas, na razie jednak ma to ten skutek, że przez jakie 2 tygodnie ogólna produkcya ropy zostanie uratowaną od braku pomieszczenia.

Pożar ten test również ostrzeżeniem przed prymitywnem magazynowaniem ropy, dlatego też zbyt ropy musi być jak najprędzej uskutecznionym przez zastosowanie opalania ropą kolei.

Co do niebezpieczeństwa jakie groziło wsi Tustanowice, to zostało ono już usuniętem, gdyż wały ochronne usypane przez robotników i pionierów, umiejscowiły płynącą lawę, zmuszając ją do wypalenia się na miejscu. Z domów mieszkalnych spłonęły tylko dwie chaty, stojące w pobliżu szybu „Hadwiga“, które nie można już było uratować przed rozszalałym żywiołem.

Niemieckie bady a bojkot polski.

Z Pomeranii piszą do *Leipziger Neueste Nachrichten*: „Coraz więcej szerzy się w kąpielach nad morzem Bałtyckiem niemoralny zwyczaj, wytwarzający z jednej strony niezdrowe współzawodnictwo między handlami w poszczególnych miejscowościach, z drugiej strony zaś na oblicze każdego Niemca musi wywołać rumieniec oburzenia: napisy w języku polskim na szyldach i w oknach wystawowych. „Pensyonat polski“, „usługa polska“, a nawet „mówi się po polsku“. Znajdzie się to nietylko na krańcach Prus Wchodnich, ale i Kołobrzeg, który przed stu laty nie ugiął się przed Napoleonem, może wykazać to zwyrodnienie niemieckiego poczucia narodowego. A przytem wszyscy Polacy przyjeżdżający do naszych kąpieli umieją dobrze po niemiecku. Żołnierzom, znajdującym się w takiej miejscowości po polsku mówić nie wolno; to, co się uznaje za dobre dla syna ludu, powinno być zastosowane także do wyższych sfer polskich.

W tym roku gazety wielkopolskie nie chcą przyjmować ogłoszeń kąpieli niemieckich! Jedna z gazet warszawskich odesłała nieprzyjęte ogłoszenie zarządowi kąpielowemu z uwagą, iż gdyby je przyjęto, odpadłaby znaczna liczba abonentów. Goście kąpielowi z Królestwa opowiadają, iż musieli się ukrywać z tem, że jadą do wód niemieckich. Liczba takich gości znacznie też w tym roku zmalała. A wobec tego bojkotu niemiecki zarząd kolejowy stara się Polakom czynić udogodnienia, a mianowicie zaprowadził od 27. czerwca do 29. sierpnia bezpośrednie wagony między Warszawą a Kołobrzegiem! Boli Prusaków bojkot polski, bo boli — ale wytrwać w nim jest naszym obowiązkiem.

Apoteoza zbója.

Słuszne uwagi pomieściła ostatnio *Gazeta przemyska*. Przytaczamy je dosłownie zastrzegając sobie jeszcze głos w tej sprawie. „Przez dwa tygodnie rozpisują się dzienniki lwowskie z lubością o kradzieżach bandy opryszków i bandy tej naczelnika Wasińskiego. Sprawozdawcy drobiazgowo kreślą wygląd Wasińskiego, ubranie, ruchy, sposób wysławiania się. Podnoszą wprost, jako zasługę Wasińskiego, zastosowanie przy włamywaniu się dla złupienia cudzego mienia narzędzi ulepszonych, zerwania z dawnym wytrychem i drągiem żelaznym. Bezczelność cechującą tego draba, gdy odpowiada przewodniczącemu lub prokuratorowi, nazywają reporterzy dowcipem.“

„Na tem nie koniec. Fejleton przyswoił sobie także Wasińskiego, kajdaniarza i zabójcę, który zdradziecko zastrzelił stróża bezpieczeństwa, pełniącego swój obowiązek, porównywa się z artystą wielkim. Ma to być humor! Taka humoreska jednak jest płaską, trąci lichem naśladownictwem Twaina, któremu do pięt nawet nie dorośli zarozumiali autorowie, tworzący bzdurstwa. Ot piszą, aby powiększyć nakład pism, bawić bezkrytyczny tłum sztuczną senzacyą. Nie wiele brakowało, a w sali rozpraw gotową była publiczność krzyknąć: „Niech żyje pierwszy wielki złodziej polski Wasiński!“

Powszechnie jest wiadomem, jak szkodliwy wpływ wywiera na ogół rozwodzenie się w dziennikach nad zbrodnią i zbrodniarzami. Stawia się upadłe indywidua na piedestału jakiejś wyższości, odwagi niezwykłej, determinacyi. Stwarza się bohaterów noża, rycerzy nocy. Kiedy w Anglii za kradzież wieszano, tworzono balady o rozbójnikach napadających podróżnych, o słynnych włamywaczach. Szubiennik przed tysiącami okalającymi szubienicę w Tyburn wygłaszał mowę i zawisł na stryczku konopianym mężem sławnym. Jaki był skutek. Rabunki i kradzieże mnożyły się w sposób odstraszający. Każdy złoczyńca pragnął być opiewanym, gardził pracą uczciwą.

W republikańskiej Francyi powrócono znowu do kary śmierci. Rozmazywanie brudów kryminalnych przez prasę, umieszczanie podobizn morderców, zrodziło setki apaszów, że minął w Paryżu dzień bez włamania się, bez rozlewu krwi.

W prawym umyśle budzi zbrodnia odrazę, u skłonnych ku złemu barwny opis zbrodni i apoteoza zbrodniarza powoduje naśladownictwo.

Prasy obowiązkiem jest umoralniać, a nie szerzyć zepsucie, służyć zbójom za reklamę“.

Z niedzieli.

Chciałem wczoraj pójść na wystawę psów, ale, że tyle ich i w tak różnorodnych rasach widzę codziennie na ulicach miasta, plunąłem na całą tę wyjącą przyjemność i wybrałem się w odwiedziny do sławnej karczmy przy drodze kulparkowskiej.

Niestety! — nie było mi widać pisane zaznajomić się bliżej z gospodarzami, bo spazmatycznie wyjący gramofon i flaszka z potopionemi muchami i długą słomą, wygnały mię rychło z tego siedliska brudu i żydowskiej sielanki.

Pomaszerowałem dalej drogą kulparkowską, ale taki znów jasny smród mię ogarnął, że w zamiarze samobójczym pobiegłem na mostek, mieszczący się tuż za Zakładem kulparkowskim, aby godnie zakończyć niedzielną wycieczkę.

Na mostku tym zaznałem wytłumaczenie tej okropnej zgnilizny, która w okół zatruwa całą okolicę.

Z zakładu kulparkowskiego prowadzi przez pola zupełnie odkryty kanał, którym płyną: karbol, bandaże, wata pokrwawiona, odchody, resztki amputowanych rąk, nóg, nosów, mózgów itp. ludzkich części składowych. Kanał ten wpada w Skniłowie w rzeczkę, a z nią razem do stawu, gdzie zatruwając ryby i wodę w okolicznych studniach, przyczynia się znakomicie do podniesienia zdrowotności. Dziwi mię tylko, że posterunek żandarmeryi, stacyonowany w Kulparkowie, a oddalony zaledwie o paręset metrów od tego zbiorowiska zgnilizny i chorób, nie zrobi doniesienia do starostwa, aby wczas zapobiedz grożącemu wybuchowi epidemii. Przy dobrej woli znalazłby się na to jakiś środek, a biedni ludziska przestaliby się truć tą domorosłą cholerą. Smagany jak biczem tym wstrętnym smrodem trafiłem jakoś na szczęście do mieczarni Politowskiego, gdzie (niech to będzie między nami) kilku współpracowników redakcyi, kilku inżynierów (dawnych „pensyonaryuszy“ Politowskiego) i moc pań, dało mi zapomnąć o śmierdzących przejściach, wybornym, a tanim kotletem, pokrzepiając star-

gane moje siły. Żeby się tylko ten Politowski wystarał prędko o koncesyę na sprzedaż piwa, a byłby to może najlepszy i najprzyzwoitszy podmiejski lokal.

Daruj Szanowna Redakcyo, że tak mało z niedzieli przynoszę, ale po takich przejściach, po takich kotletach, po preferansie, zakończonym o pierwszej w nocy i po lekkim kacenjamerze, byłoby niegodziwością wymagać więcej odemnie. Dlatego też ściskam Szanowną Redakcyę w nadziei, że za tak wydatną moją pracę, uchwali mi jaką skromną, dwustukoronową, nadzwyczajną remuneracyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Pulcheryi, gr. kat. Rożd. św. Joana.

Jutro rzym. kat. Elżbiety kr., gr. kat. Fewronyi.

Mianowania. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Kazimierza Waydowskiego ze Lwowa do Kałusza i poruczył mu kierownictwo kałuskiego starostwa.

Z uniwersytetu. Komisye prawniczych egzaninów państwowych i komisye rygorozalne kończą swą czynność dnia 25. lipca.

Rada przyboczna popierania przemysłu rękodzielniczego przy ministerstwie robót publicznych zwołana będzie w połowie lipca. Liczba członków Rady, reprezentujących Galicyę, dosięgnie ośmiu, udało się bowiem pozyskać stanowiska dla czterech nowych przedstawicieli. Nowi członkowie Rady zostali już mianowani. Galicyę reprezentować będą obecnie posłowie: Battaglia, Stwiertnia, ks. Pastor i Staniszewski, oraz nowo powołani członkowie: członek Wydziału krajowego dr. Jahl, prezydent miasta Krakowa dr. Leo, radny lwowski Getritz i dyrektor Związku krajowego przemysłu, Wenanty Szydłowski.

Miejska komisya teatralna odbyła w sobotę posiedzenie, na którem osiągnięto zupełne porozumienie z dyrektorem p. Hellerem, co do zmian, ktore mają być wprowadzone do kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

— **Zjazd Kółek rolniczych.** W Przeworsku rozpoczął się wczoraj zjazd Kółek rolniczych przy udziale 280 delegatów i w obecności wielu posłów do parlamentu i sejmu krajowego.

W zjeździe biorą nadto udział radca Struszkiewicz w zastępstwie ministerstwa rolnictwa, radca Szeligowski w zastępstwie namiestnictwa, infułat, Federkiewicz imieniem kapituły przemyskiej i i.

Przewodniczący p. Cielecki otworzył zjazd przemową, w której podniósł najwybitniejsze momenty z działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, oddał następnie hołd pamięci śp. hr. Potockiego i dawnego prezesa p. Augustynowicza, a w końcu oddał hołd rodakom z Poznańskiego.

Następnie nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Książę Lubomirski powitał zjazd w imieniu Koła polskiego i w imieniu prezesa p. Głąbińskiego, nadto przemawiali pp. dr. Bronisław Dulęba i prof. Kazimierz Miczyński.

Dokonano wyboru komisyi matki, która ma ułożyć listę kandydatów do Zarządu głównego, poczem nastąpiła przerwa.

Do zarządu wybrani: Adamski, Babicz, Bernadzikowski, Cielecki, Rylski, Dulęba, Stefczyk, Prażmowski, Wyrzykowski, Groblewski, Siara, Skarbek, Podlewski, Bujak, Gralski, Iwanczyszak, Ambor i Miczyński.

W obronie przemysłu naftowego. Z powodu przesilenia się cen ropy i braku oparcia należytego ze strony rządu w sprawach nafty, zawiązało grono właścicieli kopalń naftowych stowarzyszenie pod nazwą „Krajowy związek producentów ropy“. Na czele jego stanęli: pp. Wacław Wolski, Władysław Długosz i dr. Artur Goldhammer.

Celem towarzystwa jest popieranie przemysłu naftowego, jak i zasilanie potrzebujących członków i w ogóle przemysłowców naftowych pożyczką pieniężną. Kapitał Związku wynosi już 100.000 kor.

Organami stowarzyszenia są: 1) dyrekcya, 2) rada nadzorcza, 3) delegacya komitetów, 4) ogólne zgromadzenie.

Zgromadzenie ogólne, na którem ten Związek się ukonstytuował, odbyło się d. 5. lipca w sali obrad Rady miejskiej. W imieniu miasta powitał zgromadzonych dr. Aschkenaze, a obrady zagaił p. W. Wolski. Na tem zgromadzeniu uchwalono powiększyć ilość członków z 18. na 24. Potem wybrano radę nadzorczą, której prezesem został wybrany p. W. Wolski, zastępcami jego pp. Wład. Długosz i dr. Art. Goldhammer.

W myśl propozycyi Rady nadzorczej wybrało w końcu Zgromadzenie ogólne dyrektorami pp. dra Fr. hr. Zamoyskiego, Włodz. Eminowicza i Aleks. Schmalza; zastępcami dyrektorów pp. dra Stef. Bartoszewicza, J. Przybyłowicza i K. Smolichowskiego.

Rozprawa Wasińskiego. Wczoraj po sześciogodzinnej naradzie sędziów przysięgłych o godzinie 8 wieczorem zwierzchnik ławy przysięgłych odczytał werdykt, którym ława przysięgłych uznaje Edmunda Śnieguckiego, recte Wasińskiego winnym popełnienia zabójstwa Kautsky'ego i całego szeregu kradzieży. Winnymi zostali uznani inni oskarżeni, z wyjątkiem Walochowej i Beispiela, których uwolniono.

Po odczytaniu werdyktu zabierali głos obrońcy. Wyrok zapadnie dziś. Podamy go w jutrzejszym numerze w raz ze szczegółami werdyktu.

Kolonie wakacyjne. Odjazd kolonistów przyjętych na I. lwowską kolonię wakacyjną w Hucie korostowskiej, utrzymywaną staraniem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, nastąpi dnia 9. lipca (czwartek) o godzinie 7-ej rano z dworca głównego.

Koloniści mają zgłosić się u dyrektora kolonii przed godziną 7-mą w sali klasy II.

Bójka dorożkarska. Wczoraj nad ranem pobili się dwaj dorożkarze Michał Onyszko i Jan Filipów. Rezultat walki był taki, że Michał Onyszko wyszedł z rozbitą kamieniem głową. Ponieważ wszelkie szanse dobre są po stronie Onyszka, a złe po stronie Filipowa, więc ostatniego zamknięto do aresztów policyjnych, a pierwszemu kazano się poddać oględziom lekarskim.

Tajemniczy topielec. Wczoraj rano o g. 5. zobaczyli żołnierze z pływalni, w stawie pełczyńskim w pobliżu pływalni wojskowej zwłoki młodej przystojnej kobiety w wieku 20. lat. Jest to szczupła szatynka średniego wzrostu. Ubrana elegancko. Na sobie miała białą bluzkę, czarną halkę, wysokie pończochy i eleganckie chewreax buciki zapinane na guziki. Miała na sobie jeszcze czarną woalkę. Przy dalszem poszukiwaniu znaleziono nieopodal w zaroślach, na brzegu stawu, spodnicę bronzową, biały słomkowy kapelusz z bronzową wstążką, czarną skurkową torebkę z chusteczką do nosa i mały czarny stalowy zegarek damski.

Policya zawiadomiona o wypadku posłała na miejsce wypadku komisarza Karabanowskiego, który śledztwo przeprowadził sumiennie i mimo tego nie można było znaleść nic takiego, poczem możnaby stwierdzić identyczność nieznajomej. Dzień przed tym wypadkiem widziano zmarłą wieczór spacerującą po ul. Pełczyńskiej w pobliżu stawu. Na razie nie można jeszcze dociec czy to samobójstwo, czy morderstwo. Zwłoki posłano do gmachu medycyny sądowej. Policya prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Na budowie. Antoni Posławski stanął w obronie podmajstrzego murarskiego napastowanego przez M. Kitę woźnicę, na budowie Krocha przy ul. Leona Sapiehy i zato dostał od Mikołaja Kity cegłą w głowę, tak że go pogotowie ratunkowe opatrzyć musiało.

() **Znaczna zguba.** Karol Orzechowski murarz, zgubił za Grodecką rogatką u Piotrowicza pulares z kwotą 190 k.

Trzej awanturnicy. Wczoraj rano trzej awanturnicy, Wawrzyniec Brewko, Franciszek Jawny i Kazimierz Schweigert, opadli handlarza kwiatów Mikołaja Kochanowskiego, kiedy odnosił kwiaty zamówione. Chcieli oni koniecznie kwiaty wraz z wazonkami kupić, a gdy on niechciał im ich sprzedać, zaczęli go okładać kułakami i kopać, i potłukli mu wazonki. Gdy robotnik Troskiewicz, nadszedł i stanął w obronie Kochanowskiego, ci trzej rzucili się także na niego, zaciągnęli go do bramy przy ul. Asnyka i tam go pobili, a w końcu rzucili pod konie stojące z wozem przy bramie. Jeden koń kopnął Troskiewicza w biodra. Gdy na wieść o awanturze nadbiegli policyanci, Brewko i Jawny uciekli na pobliską budowę, a Schweigert schował się do sklepiku przy ul. Klonowicza, ale wkrótce wszystkich trzech złapano i odprowadzono do aresztów policyjnych. Kochanowskiemu i Troskiewiczowi kazano się poddać oględzinom lekarskim.

Hotel prawdziwie amerykański. Znakomity humorysta Marek Twein opowiada, że w miejscowości Oklahama w jednym ze stanów Ameryki północnej odkrył hotel, który następującej treści ogłoszeniami w swem wnętrzu rekomenduje się publiczności amerykańskiej:

„Podróżni, którzy spać się kładą, winni przed spaniem ściągnąć z nóg buty, w przeciwnym razie płacą grzywnę". „Jeżeli kelner trzykroć pięścią uderzy w drzwi pokoju, zajmowanego przez gościa, to się znaczy, że w hotelu popełniono na kimś morderstwo". „Zakazuje się zabierania ze sobą przy wyjezdnem cegieł z materaców" (dobrej nocy ci gościu, na materacach z cegieł). „Jeżeli w czasie ulewy do pokoju deszcz padać będzie, uprasza się schronić pod parasol, który znajduje się pod łóżkiem". „Gdyby przypadkiem brakło gdzie ręcznika, wolno posługiwać się do obtarcia serwetką ze stołu!"

Tragikomedya ze zupy. Tymi dniami stanęła przed sądem wiedeńskim pani Karolina W., oskarżona o to, że przez okno wyrzuciła na ulicę gorącą zupę wraz z naczyniem. Podczas rozprawy przedstawiła oskarżona całe to zajście w sposób mniej więcej następujący: Kiedy mąż przyszedł do domu na obiad, podała mu jedzenie, znakomicie przyrządzone, gdyż jest wyborną kucharką. Mimo to jednak ganił mąż potrawę, twierdząc, że jest zepsuta; zapewne jadł już coś przedtem. Fakt ten wprawił ją w taką pasyę, że wyrzuciła wszystko przez okno. Ze względu na skruchę i nieposzlakowaną przeszłość oskarżonej, skazał ją sędzia na 5 K grzywny. Kiedy oskarżona oświadczyła, że wyrok przyjmuje, zawołał mąż, głęboko wzdychając: „Ona jest skazaną... ale nie jest wcale ukaraną, tylko ja i to potrójnie! Po pierwsze muszę nowe naczynie sprawić, po drugie tracę dziś zarobek, a po trzecie, panie sędzio... muszę tych 5 K. zapłacić.

Liga obyczajności społecznej w dobiegającem półroczu swego istnienia zdołała zainteresować szerokie sfery społeczne w kraju. Prócz szeregu wybitnych osób wszelkiej narodowości i wyznań, zalicza Liga dotąd do grona członków swych także 12 Stowarzyszeń ze Lwowa i kraju, oraz 9 Reprezentacyi powiatowych i gminnych, a to: Reprezentacye powiatowe: w Borszczowie, Krośnie, Pilznie, Sokalu, Tarnowie, Turce i Wadowicach, jakoteż Reprezentacye miast: Lwowa i Gorlic. Nie wątpimy, że wszystkie Reprezentacye powiatów, miast i miasteczek swem przystąpieniem wnet zaznaczą, że kwestyą obyczajności społecznej zająć się gorąco — jest pilnym obowiązkiem nietylko jednostek, lecz i wszystkich ciał publicznych.

Liga wydała właśnie swój pierwszy Program działalności, który winien rozejść się po całym kraju. Dlatego, kto podczas wakacyi idzie w lud, raczy zażądać od Sekretaryatu L. O. S. (Lwów, ul. Sobieszczyzna l. 3) nadesłania mu potrzebnej ilości egzemplarzy „Programu" — z podaniem, w których stronach kraju zamierza go rozpowszechnić.

Jojne Parasol
o procesie Wasińskiego.

Przychodzi dziś do redakcyi Jojne Parasol i siadając ociężale na krześle, zwraca się do mnie słowem:

— Nu?!

— Co takiego — pytam.

— Co pan na ten wyrok od Wasiński?

— A cóż, na co zasłużył to ma.

— Ale ja nie mówi o sam Waszyński, bo to jest cały gałgan, ale o te inne niewinne ludzie.

— O kim pan mówi o Śnieguckiej?

— Pan sze może u wni takży kocha, co pan oni pyta, mnie ona nic nie obchoży.

— A o kogoż panu chodzi, może o Adamskiego?

— Co mnie Adamski; ja mówi o te bidne niewinne ludże, co za nie tyle dostali.

— To już nie wiem, który to jest ten biedny, niewinny człowiek; jak ma pan co do mówienia, to mów pan otwarcie.

— Oj waj! ja mówie o te bidny blatniki, co nikomu nie zabijali, nikomu nie ukradli, a tak za nie tyle dostali kryminału.

— Jak to za nic — a za przechowywanie ukradzionych rzeczy.

— To to jest jaki zbrodni? to za to, że sobi honorowy człowik kupi trochy zegarki, abo pierszczonki ma bycz zaraz kryminał? To może to jest sprawiedliwoszcz? Tfi! na taki sprawiedliwoszcz, jak człowik nie ma co pyska włożyć, bo mu nawyt uczciwy i zarobicz nie dadzą. To on chodży cały dżeń od jedyn kundsman do drugi, chodży po wszystki kamynycy dże ludże pojechali na świże powiecze, po wszystki złotniki, banki, kantory, pracuji jak dżyki wół, podgląda, zagląda, podsłuchuji, namęczy sze jak ten ordynarny chłop, z potym jak wszystko już sze szczęszliwie skończy, i przyjdże do zysk, to przychodżi taki jedyn yz drugim, harateruje z niego i cały zysk szlak trafił.

Jaby takiego sędże przyszęgły puszczył na jedyn dżeń na miasto, niechby on sze tak napracował, jak bidny blatnik, niechby sze tak ugryzał z tymi złodżejami jak un, niechby sze tyle razy ucyganił jak un, niechby sze męczył z głową nad tem dże on ma te rzeczy schowacz jak un, to onby tak prendko nie mówił: tak! tylo sze dobrze nad tym zastanowił, czy za swoi pracy człowik ma iszcz jeszcze do kryminału.

Bo dże jest teraz uczciwy człowik, jak blatnik ma bycz gałgan?

Czy Pan Bóg powiedżał kiedy: nie bądź blatnikiem? — jak Pan Bóg tak nie mówił, to co ludzi do tego, cy oni jest mondrzejszy od Pana Boga? Teraz każdy człowik, jest blatnik, ale chto ma protekcyi to tego ni zaczypiajom.

Ile ja tylko ludzi znam, to wszystko blatniki, a żadyn z nich w kryminali ni szedży.

— No to ładnych ma pan znajomych aż im wstyd, że z panem rozmawiam.

— Nu, a pan może nie blatnik?

— Idź pan do dyabła, bo poproszę Franciszka, aby panu pomógł prędzej ze schodów zejść.

— Nie poczeba, sam sy pójdy, ale jak to widacz, że sze pan za prawdy boi.

— Ale co panu do głowy przyszło?

— Pani redachtorku, pan ma żony?

— A panu co do tego?

— Nie, ale niech pan powi.

— No, więc mam.

— Ile pan ma pensyi?

— Eee, mój panie, nie pożyczam od pana, to panu zasię do moich osobistych stosunków.

— Jak pan chce, aby Jojne panu pszekonał, że pan jest blatnik, to niech pan odpowi.

— No, więc dobrze, 300 koron.

— A wiele pan daje żony na pirszego?

— ...Guzik.... nie powim już ani słowa.

— Za dlatego ja panu powim: pan daje żony może dwa sto, może nie tyle, moży trochy wiency, a reszty pan szebie chowa. To dlatego nie tylko ży pan złodzij ale i blatnik, co schowa szebi skradziony pieniędzy.

I powim panu jeszczy cosz innego: Taki blatnik, co kupi skradzione zygarki, łyżki, pierzyny, abo coz inszego, abo co taki rzeczy poczebuje schowacz i sprzedacz, to jest bohatyr, bo on sze z niebezpieczeństwym spotyka, ale taki człowik co do żony mówi: „moja duszko, mnie obcządzgnęli na składki, ja zapłaczył podatyk, ja dał na prezynt dla naczelnik" itd., to jest prawdżywy blatnik i takiego powinni zamknącz w kryminału, ale ludżi, co cały dżeń gorszko pracujo na kawałyk chleba, co sze furt bez okno paczą, czy nie idzie policya, co jak spią to sze obruczyć nie mogą, aby nie połamacz rzeczy, co mają pod koszule schowane, takie ludże to są honorowe ludże i takich nie wolno zaczepicz.

Jakby on krad, to co inszego, jakby on zabił komu, to co inszego, ale robicz to co robiła jego mama, jego tatu, jego babcza, jego dżadżu, i cała famylia to nie jest żadna przestępnoszcz i nawyt powinni ich adrys podawacz w gazety, aby każdy mógł sy przyjszcz szmiało odkupicz swoje rzeczy. Nie poczebaby wtedy policye i gazetyby za anons zarabiali.

Zresztom, proszy pana, zamkneli, to zamkneli, ale po co oni im te rzeczy odebrali? Cy to nie ich, cy to oni nie kupili? To taki sędża wszystko wolno?

Co jest, panie sędża! jak pan bedże sze szarpił za taki marny rzeczy, to panu nichto grajcar nie pożyczy i będżemy widżecz cy pan do nas ni przyjdzi, bo my do pana z dobry woli nigdy.

Bądź pan zdrów, pani redachtor, mnie żółcz do gemby napływała yz te yrytacye to muszę, już uczekacz, a jakby sze pan z który sędża uwidżał, niech mu pan fest odemni nagada za te bidny, niewinny blatniki.

Zamordowanie pastora.

(Do ryciny).

W mieście Hermandad w Ameryce, zaszedł straszny wypadek zamordowania pastora Strausa.

Straus, który zdradzał od dłuższego czasu zboczenie umysłowe na tle religijnem, postanowił pozabijać wszystkich swoich parafian, aby ci jak najprędzej osiągnęli królestwo niebieskie. W tym celu podchodził w nocy pod domy parafian i celnymi strzałami z karabinu, położył trupem kilkanaście osób.

Z początku nie można było wpaść na trop zbrodniarza, aż dopiero żona Strausa, która poczęła męża śledzić w jego nocnych wędrówkach, przychwyciła go na morderstwie i dała znać sąsiadom.

Parafianie rozgoryczeni tymi mordami do najwyższego stopnia urządzili zasadzkę na swego pastora i kiedy ten w nocy wyszedł na dalsze mordy, otoczyli go i kilku strzałami położyli trupem.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

† Ks. Antoni Wróbel.

Kraków. Wczoraj zmarł tu w 83 roku życia ks. Antoni Wróbel, prałat-kustorz kapituły katedralnej i szambelan papieski.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dalsza dyskusya nad wnioskiem nagłym Elderscha w sprawie ubezpieczenia robotników. Po przemówieniach mówców generalnych i wnioskodawcy, zabrał głos minister spraw wewnętrznych Bienerth, który oświadczył, że rząd uważa sprawę ubezpieczenia robotników za bardzo ważną, że projekt ustawy opracowuje się i rząd go przedłoży Izbie dnia 3. listopada br. Projekt obejmie zabezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Projekt obejmuje także warstwy samodzielne zbliżone do robotników.

P. Buzek zwrócił uwagę na to, że w projekcie należy uwzględnić odmienne stosunki Galicyi, w szczególności trzeba, by projekt ubezpieczenia objął również włościan małorolnych, których własność jest tak małą, że są oni raczej robotnikami aniżeli właścicielami.

Dyskusyę zamknięto, wybrano mowców jeneralnych. Przy końcu posiedzenia odpowiedział minister oświaty Marchet na interpelacyę w sprawie szkoły Komenskiego, przedstawił stan rzeczy i podniósł, że absolutnie nie może być mowy o chęci przemycenia egzaminów czeskich do Wiednia, ponieważ egzaminy czeskie w szkole prywatnej w Wiedniu uważane są jako złożone w Przecławiu (Lundenburgu) i istniejący stan prawdy nie zostaje zmieniony.

Mianowania.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zamianowanowanował adjunktami sądowymi auskultantów: Stanisława Skubę dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Michała Krzysztoforskiego do Wojnicza, dra Józefa Kaczmarskiego, dr. Rafała Taubenschlaga, dr. Alfreda Matlaka, wszystkich dla okręgu wyższego sądu w Krakowie.

Prawo publiczności.

Wiedeń. Minister oświaty nadał I. do IV. klasy włącznie prywatn. gimnazyum żeńskiego w Stanisławowie prawo publiczności na rok szk. 1907/8.

Reforma dykasteryi w Stolicy św.

Rzym. Wczoraj pojawił się dokument papieski o reformach dykasteryi w Stolicy św.

Dokument obejmuje trzy części, a mianowicie: 1. Apostolską konstytucyę „Sapienti consilio“, która organizuje dykasterye papieskie, wprowadza lepszy podział agent i usuwa przeciążenie kompetencyjne. II. Osobną ustawę „Lex proprio“, dotyczącą postępowania władz sądowych Rota romana i Signatura justitiae. III. Ogólne organiczne uregulowanie wspomnianych dykasteryi, które dzielą się na kongregacyę, najwyższą radę dla ustawodawstwa i judykatury; władze sądowe i oficya.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. Onegdaj około 60 kozaków strzegło tylnej bramy poselstwa angielskiego sądząc, że może się tamtędy wymknąć która z osobistości perskich, jakie się schroniły do tego poselstwa. Poseł angielski Marling zaprotestował przeciw temu u rządu i zażądał, ażeby prezes gabinetu i minister dworu w pełnym mundurze przeprosili go za to.

Wuj szacha zażądał zwrotu zrabowanych przedmiotów i odszkodowania 500 tysięcy franków. Bazary mają być ponownie zamknięte; handel znajduje się w zupełnym zastoju.

Eskadra angielska na Adryatyku.

Tryest. Wczoraj popołudniu, zawinęła tu eskadra angielska, złożona z 5 okrętów pod wodzą admirała Drury.

Z Dumy rosyjskiej.

Petersburg. Duma uchwaliła wczoraj wieczorem kredyt w sumie 4,200.000 rubli na nadzwyczajne wydatki floty morza Czarnego i portów na tem morzu.

Katastrofa w kopalni.

Juzówka. Wedle ostatnich danych stwierdzono, że wskutek wybuchu w szybie „Katarzyna“, straciło życie 264 robotników.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Car w ukazie do ministra skarbu upoważnia go do emisyi 5 prc. pożyczki w nominalnej wysokości 200 milionów rubli pod nazwą „trzeciej wewnętrznej pożyczki“. Procenty od tej pożyczki zapadają od 14. marca 1908. Umorzona być ma do 45 lat. Od listopada 1909 do marca 1917 nie może być ani wykupiona, ani skonwertowana.

Zamach na prezydenta sądu.

Petropawłowsk. Prezydenta petersburskiego sądu wyższego, Kraszennikowa zraniono pchnięciem sztyletu w pierś, na podwórzu hotelu. Przybył on na rozprawę w politycznym procesie. Sprawcy nie ujęto.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ORGBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

„Przeprowadzamy"

interesa prywatne, handlowe i przemysłowe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: Konces.: Biuro Wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 915

Do zarządu domu

za małem wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Wdowa" Administracya „Gońca Polskiego". x

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu

Kecskemet, Węgry

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski", Podwale 7. 854

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie

Maksymowicz

Lwów, Sokoła l. 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

I los austr. Czerwonego Krzyża
I los węg. Bazylika
I los serbski 10 fr.
I los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Pijarów 25. pokój frontowy, kuchnia, obszerne, słonecze od 15 lipca do wyuajęcia. 929

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora" Lwów, Podwale 7.

Obiady na świeżem maśle

na miejscu i do menażek ul. Wincentego Pola l. 1., I piętro.

Panie przyjeżdżające do Lwowa znajdą najlepsze umieszczenie: ulica Wicentego Pola l. 1. I. piętro. 926

Prawie każdy

— bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Poszukuję kobiety inteligentnej w średnim wieku, energicznej, ze skromnemi wymaganiami, zamieszkałej we Lwowie do handlu. Zajęcie całodzienne z przerwą 2 godzin w południe. W celu porozumienia proszę adres złożyć w biurze gazet Olszewskiego. 900

Zginął pies legawy

maści białej i czarnej wabi się: „SZOT". Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod adresem: Zyblikiewicza 6, I. p. gdzie otrzyma 20 koron nagrody. 932

Najtańsze źródło.

Farby, pędzle, szczotki, ścierki, terpentyna, wosk, artykuły do tępienia moli, pluskiew i owadów. Mydła toaletowe, perfumy, pudry oraz świeże wody mineralne poleca

- HENRYK STRASSBERG -

Lwów, Pańska 21.

Złoto na raty!

Każdy, kto poszle 7 złr. otrzyma odwrotnie srebrny zegarek. Także złoty łańcuszek 14 karatowy, urzędownie cechowany— wagi 58 gr. wartość 70 zł. na dogodnych warunkach w ratach miesięcznych po 2 złr. Należytość może być także pobraną za zaliczką. Wystarczy napisać: Zamawiam na pańskich dogodnych warunkach kryty! zegarek srebrny, za 5-letnią gwarancyą i złoty łańcuszek: według ogłoszenia. Adres, A. Schwangmeier, Trzebicz, Największy eksportowy dom w Morawie. 931

Pani Helena Podolska (Połowska) niech będzie łaskawa zgłosić się do P. Eleonory Ways ul. Krzywczycka l. 5. między 7—8 wieczór. 922

POSZUKUJEMY

inkasenta

adres

pod „F", Goniec Polski,

Podwale l. 7.

Instytut techniczno-dentystyczny

Karola Rattingera

ulica Zimorowicza l. 2., róg ul. Akademickiej.

Sztuczne zęby, bez płytek, mostki, korony etc. podług metody amerykańskiej. 902

Zakład masarsko-wędliniarski

ADOLFA TELICZKA

Lwów, Akademicka l. 14.

otworzył na placu powystawowym 923

(park stryjski) :: ::

pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napoi po cenach najniższych.

Młoda inteligentna osoba (Warszawianka) z ukończoną szkołą handlową S. Rogulskiego w Warszawie, posiadająca chwalebne świadectwa, życzy sobie przyjąć posadę pracownicy biurowej w pierwszorzędnej firmie w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe szczegółowe oferty post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego, pod „Posada biurowa".

Studenta Polaka posiadającego kilka klas średnich i bezwarunkowo język niemiecki, przyjmie większe biuro handlowe do praktyki. Zgłoszenia pod Lwów, schowek pocztowy 31. 911

Kilka rentownych kamienic, nowo wykończonych korzystnie do nabycia przez biuro pośrednictwa realności „Celeritas" Lwów, Kościuszki l. 2. 935

Biuro Zleceń „Celeritas" Lwów, Kościuszki 5, pośredniczy w kudnie wyegzekwowanych wierzytelności różnych na hipoteki, wyroków sądowych, spadków pod korzystnymi warunkami. 935

Chłopca małego, uczciwego i sprytnego potrzebuje biuro handlowe do posługi i posyłek. Adres w Administracyi Gońca Polskiego, Podwale 7. 919

„AGRARIA"

w Sądzie handl. zarejestr. firma

ADAMA KAMIŃSKIEGO

WE LWOWIE, GRÓDECKA 25.

poleca do robót wiosennych: **PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY,** sławne **SIEWNIKI** rzędowe **MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE** z gwarancyą za dobroć i czystość! — Urządza: **KOMPLETNE MŁYNY** do ruchu wodnego, parowego i motorowego, **CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.**

CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ____________

____________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.